

# 218 „NASZ” TEATR DZISIAJ

Niejeden raz cieszą się z samego faktu, że w ogóle istnieje teatr tego rodzaju. Praca w nim nieróżowa, wymagająca „oddania”, można powiedzieć zadowolenia z tego i zrozumienia również z tego co spada na barki artystów, a wiąże się z charakterem teatru objazdowego.

Co wystawiał Teatr Ziemi Mazowieckiej w ubiegłym roku? „Śluby Panieńskie”, „Zielonego Gila”, „Romeo i Julia”, „Skandal w Hellbergu”, „Pygmaliona”, „Kuglarzy”, „Chłopów”, „Dom na Twardziej” i „Cyda”. Rekordy bill Szekspira i Fredro. Romanetyczną miłość Romea i Julii publiczność oglądała 85 razy, a kłopoty związane ze ślubowaniem przez dziewczęta panieństwa 75 razy. Obrazując dalej liczbami pracę naszego, jedynego w województwie teatru można zaznaczyć, że około 250 razy zawitał on do miast powiatowych, a 65 przedstawień przeznaczyl na sam teren. Tak więc gościł w Garwolinie, otwarł przed nim drzwi Dom Kultury Huty „Czechy”, szkoła w Sobolewie. Był w Gostyninie, Gąbinie, Grójcu, Tarczynie Sochaczewie, Iłowie i Zawadach...

Trudy podróży, ciągle zmieniające się warunki sceniczne, muszą powodować zmęczenie. Iloma cechami i jaką wytrzymałością musi charakteryzować się nasz aktor, naszego teatru? Publiczność na terenie całego województwa burzliwie oklaskuje artystów, zapełnia sale niemal do ostatnich miejsc.

Od czasu, w którym powstał teatr zaszły zmiany. Jest telewizja. Każdy jednak wie, że dla teatru objazdowego żadna to konkurencja. Publiczność i tak przyjdzie zobaczyć żywego aktora, zmienić rytm często jednostajnych popołudni. Nie dociera się jednak dziś do Sanników, Rososza, Kruka czy Drwalewa z „kagankiem sztuki”. A jeśli już artyści witają do miasteczek i gromad oczekuje się od nich naprawdę nie mniejszych umiejętności niż

od aktorów stolicy. Taką słuszną, ambitną zasadę postawiło przed sobą nowe kierownictwo Teatru Ziemi Mazowieckiej. Jej realizacja jest już w toku.

Jak będzie, czy aktor sprosta wymaganiom, pokaże widzom także problemy dnia dzisiejszego — najbardziej przecież interesujące, pulsujące prawdziwym życiem? Odpowiedź niełatwa, ale według „prognoz” przyszłego repertuaru i pewnych zmian w zespole akterskim, które przewiduje kierownictwo oraz pomocy i życzliwości ze strony władz wojewódzkich uda się stworzyć scenę mazowiecką wysokiej klasy.

Pora wrócić do dnia dzisiejszego. Teatr Ziemi Mazowieckiej jest świeżo po pre-

mierce „Klubu Kawalerów” Michała Bałuckiego. Perypetie bardzo starodawne oklaskiwano już w Chodakowie, Węgrowie i stolicy. Choć działo się wszystko kiedyś, a i przedstawione środowiska nie istnieją, publiczność dobrze się bawi humorem komediopisarza. Podczas anraktów na warszawskiej imprezie usłyszeć można było tu i ówdzie rzuczone przez widownię zdania, że z pewnością „Klub Kawalerów” będzie się podobał w terenie. Prawdopodobnie identycznie myślano przed zatwierdzeniem sztuki na scenie.

W najbliższych dniach artyści teatru mazowieckiego zawitają do Makowa, Dębina, Legionowa, Sierpca, Gostynina. W drugiej połowie maja

„Klub Kawalerów” będą oklaskiwać otwoczczenie, ploczczenie, publiczność Pułtуска, Przasnysza i Garwolina. Z góry można powiedzieć, że sale będą nabite do ostatniego miejsca. Hymn „Klubu Kawalerów” dociera do mazowieckich miasteczek.

*Mażeńskie rzuc kłopoty,  
i fruwać niby motyl,  
a gdy cię dręczy głód,  
z kwiatuśzków spijaj miód.*

„Klub Kawalerów”, kończy jeden z etapów działalności Teatru Ziemi Mazowieckiej. Województwo ma nowe, większe potrzeby, także w zakresie kultury, teatr więc musi im sprostać.

WIESŁAWA CHYLA